

Juliusz Leszczyński

"Przestępstwa seksualne w polskim prawie karnym", Marian Filar, Toruń 1985 : [recenzja]

Palestra 32/3(363), 110-118

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chałem peanów” — napisał w swym zbiorze liryk pt. „Żar gasnącej watry”, wydanym w Londynie w 1986 roku. Zamyka w tym tomiku swą miłość do ojczyzny, ukochanych Kresów i Lwowa i swoje dzieje pełne przeżyć wzniosłych i tragicznych. Recenzent zbioru podkreśla „żywy ogień uczucia i melancholię przemijania”.

Za zasługi odznaczony zostaje Krzyżem Obrony Lwowa, „Honorową Odznaką okręgu radomsko-kieleckiego 1939—1944”, Krzyżem AK, Medalem Wojska Polskiego czterokrotnie, „Polska swemu obrońcy” oraz pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta w Londynie.

Na miejscu wiecznego spoczynku żegnały go rzesze towarzyszy walk żołnierskich i adwokackich.

Niech nadal śni sen o wielkiej Ojczyźnie.

Halina Piekarska

Recenzje

Recenzja pracy naukowej Mariana Filara pt. „Przestępstwa seksualne w polskim prawie karnym”, Toruń 1985. *Rozprawy naukowe Uniwersytetu im. M. Kopernika*, s. 180.

Przestępczość seksualna w naszym kraju wciąż jeszcze oczekuje na rzetelne opracowanie monograficzne. Nie jest to sprawa łatwa, jeśli się zważy, że praca tego rodzaju będzie wymagała wszechstronnych badań empirycznych, studiów historycznych, socjologicznych, seksuologicznych, opracowań statystycznych i wiktymologicznych. Nawet problematyka dogmatyczna w tej dziedzinie wciąż jeszcze zawiera wiele niejasności i luk. Tej właśnie ostatniej problematyce jest poświęcona praca Mariana Filara pt. „Przestępstwa seksualne w polskim prawie karnym”, wydana w Toruniu w 1985 r. przez Uniwersytet im. M. Kopernika, w mikroskopijnym nakładzie 400+80 egzemplarzy.

Omawiana praca liczy 180 stron druku i zawiera: wstęp, cztery rozdziały obejmujące rozważania nad przedmiotem ochrony prawnej, nad obcowaniem płciowym niedobrowolnym i nad prawnodogmatyczną charakterystykę przestępstw przeciwko obyczajowości oraz rozważania politycznokryminalne i wnioski *de lege ferenda*, a na końcu wykaz literatury oraz skrót pracy w języku angielskim.

Praca M. Filara zawiera szereg słusznych i konstruktywnych spostrzeżeń, wniosków i postulatów. Tak więc już we wstępie akcentuje fakt, że w literaturze naukowej brak jest dotychczas opracowań z ambicjami syntetyzującymi w zakresie ogólnego

systemu przestępczości seksualnej, wobec czego istnieje konieczność uzupełnienia tej luki, dokonania rewizji obowiązujących przepisów oraz przedstawienia długofalowej perspektywy politycznokryminalnej. M. Filar zastrzega się, że jego praca nie zawiera szerszych prezentacji czy też analiz kryminologicznych, gdyż — jak twierdzi — stoi temu na przeszkodzie nieprzydatność danych statystycznych oraz ogromna „ciemna liczba” tego rodzaju przestępstw (według C. Gibbensa jedynie 5% ogółu przestępstw seksualnych jest wykrywanych).

Za przestępstwa seksualne autor uznaje zgodnie z polskim k.k. jedynie czyny opisane w art. od 168 do 170 i od 173 do 177 k.k.

Rozważając przedmiot ochrony prawnej, M. Filar dochodzi do wniosku, że jest nim obyczajowość seksualna, której składnikiem jest wolność seksualna. Charakteryzując sferę penalizacji omawianych przestępstw w polskim kodeksie karnym, autor stwierdza, że jest ona na tle innych ustaw karnych powściągliwa i odznacza się syntetyką ujęć.

Omawiając problematykę obcowania płciowego niedobrowolnego, autor zajmuje tu stanowisko dopuszczalności zgwałcenia również małżonki przez współmałżonka, osoby pozostającej ze sprawcą w stałym faktycznym związku płciowym, a także prostytutki. Jest to pogląd słuszny, gdyż polskie prawo karne istotnie nie czyni żadnych wyjątków w zakresie ochrony prawnej przedmiotu przestępstwa.

Przechodząc z kolei do omówienia jednego z najważniejszych terminów w zakresie przestępczości seksualnej na gruncie k.k. z 1969 r., a mianowicie pojęcie „czynu nierządnego”, M. Filar reprezentuje słuszny pogląd, że pojęcie to *de lege lata* należy interpretować w sposób ścieśniający, zgodny ze względami politycznokryminalnymi i postulować *de lege ferenda* usunięcie tego terminu z k.k. przez zastąpienie go zobiektywizowanym pojęciem biologicznym (np. obcowanie płciowe).

Rozważając problematykę skutku w rozumieniu art. 168 k.k., autor akceptuje pogląd ugruntowany w literaturze przedmiotu, że skutek ten ma miejsce w chwili, gdy został wywołany taki stan, w którym czyn nierządny jest już faktycznie *roczęty*. Odmienny pogląd J. Markiewicza oraz Sądu Najwyższego zaciera granicę pomiędzy usiłowaniem a dokonaniem czynu. Słusznie też M. Filar określa pojęcie „szczególnego okrucieństwa” z art. 168 § 2 k.k. jako nieostre i ocenne.

Analizując problematykę „czynu nierządnego” z art. 177 k.k., autor wyraża pogląd, że pojęcie to na gruncie wymienionego wyżej przepisu powinno być ujmowane odmiennie, aniżeli w art. 168, 169 i 170 k.k., to jest szerzej, tak aby zmieścić w nim wszystkie czyny będące przejawami życia płciowego, obiektywnie

zdolne naruszyć społeczne poczucie obyczajowości i przyzwoitości płciowej.

W zakresie problematyki pornografii M. Filar jako kryteria oceny powołuje m.in. nieprzyjemne psychiczne uczucie tzw. wstydu seksualnego oraz kryteria estetyczne.

Dokonując wykładni pojęcia „nakłaniania do nierządu” (art. 174 § 1 k.k.), autor wyraża pogląd, że to nakłanianie oznacza „podżeganie i jeszcze coś więcej”, a więc co najmniej podżeganie.

W zakresie problematyki politycznokryminalnej M. Filar jako dyrektywę wiodącą zaleca „wstrzemięźliwość penalizacyjną”, nakazującą ograniczać akcję ustawodawczą do wypadków zachowań społecznie niebezpiecznych. Będą nimi, jego zdaniem, — przesłanki natury ekonomicznej, społecznej i politycznej. Autor odrzuca także postulat całkowitej „deseksualizacji” prawa karnego w omawianej dziedzinie, jako nierealny w aktualnie historycznej perspektywie, ponieważ seksualizm odgrywa nadal istotną rolę w całości funkcjonowania stosunków społecznych.

W dziedzinie systematyki przestępstw seksualnych na gruncie polskiego k.k. autor reprezentuje koncepcję unifikacji tego typu przestępstw, co przyczyniłoby się do jednostkowego spersonifikowania ofiar tych czynów.

Jeśli chodzi o tryb ścigania przestępstw z art. 168 i 170 k.k., M. Filar postuluje wybranie drogi pośredniej, tj. pozostawić jako regułę wnioskowy tryb ścigania, a jednocześnie stworzyć oskarżycielowi publicznemu możliwości wszczęcia postępowania z urzędu, gdyby, przemawiały za tym względy społeczne.

Słusznych uwag i postulatów w pracy M. Filara można wyszukać znacznie więcej, ograniczyłem się jednak do wymienienia tylko tych, które w moim odczuciu są najważniejsze.

Podkreślić jeszcze należy dużą erudycję autora, na co wskazuje obszerna bibliografia przedmiotu zawierająca wiele prac naukowych w językach obcych, na naszym rynku księgarskim niemal nieosiągalnych.

Z drugiej jednak strony wiele wniosków i wywodów autora budzi uzasadniony sprzeciw. Niektóre z nich można by określić jako co najmniej dyskusyjne. Szczegółowa polemika wymagałaby bardzo szerokiego opracowania, które przekraczałoby ramy niniejszej recenzji. Z tych względów ograniczę się do przedstawienia stosunkowo nielicznych uwag krytycznych.

1. Problematyka przestępczości seksualnej w aspekcie kryminalnopolitycznym nie może ograniczać się wyłącznie do rozważań prawnodogmatycznych, jak tego sobie życzy autor. Przy pomocy dogmatyki można poprawić źle skonstruowany przepis, można mu nadać właściwą wykładnię, ale nie można na tej podstawie budować polityki kryminalnej. Jak zaznaczyłem wyżej, przestępczość seksualna wymaga wielokierunkowych badań e m p i r y c z n y c h,

gdyż tylko takie pozwolą na wyciągnięcie prawidłowych wniosków. Twierdzenie M. Filara, iż takich badań nie mógł przeprowadzić z tej racji, że dane statystyczne są nieadekwatne do rozmiarów przestępczości lub że badania takie wymagają dużych nakładów finansowych — są co najmniej nieprzekonywające. Wielu autorów zajmujących się także dogmatyką prawa karnego nie poprzestaje tylko na snuciu wniosków teoretycznych, jakże często oderwanych od życia i praktyki prawniczej, i sięga do podstawowego materiału naukowego, tj. do akt sądowych i prokuratorskich, aby na podstawie ich analizy dojść do właściwych wniosków i ustaleń. Oczywiście, działania tego typu nie są również rozwiązaniem idealnym, ale przybliżają one rzeczywistość i ugruntowują wnioski autora każdej pracy naukowej. Rozważania ściśle teoretyczne — zwłaszcza w dziedzinie przestępczości seksualnej — w czasach nam współczesnych są już, niestety, anachronizmem.

2. Niesłuszne jest stwierdzenie M. Filara, że jedynie jego praca pt. „Przestępstwo zgwałcenia w polskim prawie karnym” (Warszawa-Poznań 1984) traktuje zagadnienia prawnokarne „w sposób obszerniejszy”. Wydana wcześniej praca J. Łeszczyńskiego pt. „Przestępstwo zgwałcenia w Polsce” (Warszawa 1973) rozważa tę problematykę również w sposób obszerny (vide: op. cit., s. 15—108). Autor nie mógł chyba tego nie zauważyć, skoro w kilku miejscach w niniejszej pracy polemizuje z wywodami tam zawartymi.

3. Rozważaniom J. Gیزی nad „ciemną liczbą” przestępczości seksualnej nieletnich autor pragnął nadać „walor bardziej uniwersalny” i nie wiadomo, na jakiej zasadzie odniósł wyniki tych badań do ogółu przestępstw. Tego rodzaju uproszczenie w kryminologii jest niedopuszczalną dowolnością.

4. Wbrew twierdzeniom autora (s. 22) seksualizm kobiety różni się w sposób zasadniczy od seksualizmu męskiego. Tak przynajmniej twierdzą wszyscy współcześni seksuolodzy i trudno twierdzeniom tym zaprzeczyć.

5. M. Filar wyraża pogląd, że groźbą w rozumieniu art. 168 k.k. jest również zapowiedź zniszczenia rzeczy należącej do ofiary, gdyż jest to zgodne z treścią art. 166 k.k. Wydaje mi się, że jest akurat odwrotnie, sąd zaś swój opieram na następujących przesłankach. Nigdy nie zdarzyło się w praktyce spotkać tak osobliwej sprawy karnej o zgwałcenie. Nie sądzę również, ażeby jakikolwiek organ ścigania potraktował poważnie doniesienie o zgwałceniu na tej zasadzie, że pokrzywdzona uległa groźbie zniszczenia jakiegokolwiek rzeczy przez sprawcę i przez to czuła się zgwałconą. Przyjęcie np. tezy, że ofiara zaprzestała oporu i w konsekwencji została zgwałcona, gdyż sprawca jej zagroził porwaniem pończoch lub reform — jest niewątpliwym absurdem na gruncie art.

168 k.k., i to nie od dzisiaj. Już Cervantes w swoim „Don Kichocie” przytoczył opowieść o oddaleniu skargi o zgwałcenie w podobnej sytuacji. Wszystkie pojęcia prawne nie mogą być rozumiane w sposób dosłowny lub abstrakcyjny i należy im nadać — w drodze logicznej lub społecznej wykładni — sens zgodny z rzeczywistością.

6. Pogląd autora, że zgwałcenie może mieć również miejsce bez tzw. zamiaru lubieżnego, jest co najmniej dyskusyjny. Można co prawda założyć teoretycznie, że był wypadek zgwałcenia, w którym uczestniczyła osoba bez tego zamiaru, jednakże będzie to przykład oderwany od życia. Przytoczone przez autora przykłady zgwałceń zbiorowych typu chulikańskiego mają wprowadzić motyw „zabawowy”, jednakże nie są one również pozbawione i motywu seksualnego. Ten ostatni w mniejszym lub większym stopniu będzie także występował w zgwałceniach z zemsty lub z chęci poniżenia ofiary.

7. Teza M. Filara, że przestępstwo z art. 170 k.k. w aktualnych warunkach społeczno-ekonomicznych w Polsce nie występuje w szerszych rozmiarach — jest całkowicie dowolna, gdyż oparta jest jedynie na domysłach. Niewielka liczba prawomocnych skazań z art. 170 k.k. nie jest tutaj żadnym przekonującym wskaźnikiem.

8. Autor wyraża pogląd, że zawarta w art. 175 k.k. teza o niepełnowartościowości potomstwa zrodzonego ze stosunku kazirodczego nie została nigdy potwierdzona. Z powyższych zatem względów należy uznać za słuszne zerwanie z racjonalizacją odpowiedzialności na podstawie tej nie sprawdzonej hipotezy. O ile mi wiadomo, badań lekarskich na ten temat w szerszej skali nie przeprowadzono, a weryfikacją tego problemu powinni się zajmować lekarze, a nie prawnicy. W praktyce stwierdzono kilka wypadków niepełnowartościowości psychicznej i fizycznej potomstwa zrodzonego ze stosunków kazirodczych. Trudno jest orzec z całą pewnością, czy dzieje się tak dlatego, że sprawcami czynów kazirodczych są osoby znajdujące się na pograniczu zdrowia i choroby psychicznej (z reguły nałogowi lub chroniczni alkoholicy), czy też dlatego, że w grę wchodzi czynniki genetyczne. Już sama obawa zrodzenia niepełnowartościowego potomstwa powinna stanowić dostateczną racjonalizację odpowiedzialności karnej, i to tak długo, dopóki wszechstronne badania genetyczne nie obalą jej lub też nie potwierdzą.

9. Definicja czynu lubieżnego podana przez autora, uznająca za czyny lubieżne „wszystkie czyny o seksualnym wyrazie, które są obiektywnie w stanie zakłócić prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny nieletniego w sferze seksualizmu” (s. 97), jest nie tylko bardzo szeroka, ale i niejasna. Zawiera ona pojęcia nieostre i nie dające się sprecyzować. Z tych też przyczyn nie może ona

być zaakceptowana. To, czy dany czyn może zakłócić prawidłowy rozwój psychiczny nieletniego, czy też nie może, będzie zależne przede wszystkim od odporności psychicznej i wrażliwości nieletniego, a nie tylko od charakteru samego czynu. Na gruncie praktyki sądowej oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego jedynym wypadkiem istnienia przestępstwa z art. 176 k.k., w którym nie jest wymagane zetknięcia się ciał sprawcy i pokrzywdzonej, jest ekshibicjonizm.

10. Próba autora porównania zakresu pojęć: „czyn nierządny” i „czyn lubieżny”⁴ jest chybiona z tych względów, że obu tych pojęć nie da się ściśle i jednoznacznie zdefiniować. Z tych przyczyn są one nieporównywalne.

11. M. Filar wyraża pogląd, że racjonalizację penalizacji rozpowszechniania pornografii da się jedynie sprowadzić do kanonu obyczajowego w naszym kręgu obyczajowym. Warto bliżej zastanowić się, czy jest to pogląd słuszny i co ów „kanon obyczajowy” oznacza. Przeciwno głoszonemu przez autora postulatowi depenalizacji przestępstw opisanych w art. 173 k.k. przemawia znaczna szkodliwość społeczna tego rodzaju czynów. Można ją ująć m.in. w następujących aspektach:

a) wzbudzanie niezdrowej ciekawości seksualnej wśród młodzieży i dzieci, a w konsekwencji oddalanie zainteresowań tych osób od spraw ważnych i pożytecznych społecznie,

b) wulgaryzowanie życia płciowego człowieka przez odzieranie go z wszelkich głębszych treści uczuciowych („odczłowieczanie” partnera seksualnego),

c) popularyzowanie zбочzeń płciowych,

d) wzbudzanie niemiłych wrażeń estetycznych i uczucia wstrętu u ludzi wrażliwych i pornografią nie zainteresowanych,

e) wzbudzanie chęci naśladownictwa w praktyce scen pornograficznych u ludzi prymitywnych lub mało krytycznych, a także u tych, którzy zbytnio ulegają modzie,

f) korzystanie ze szczególnie ordynarnej formy w celu przedstawienia niektórych wytworów pornograficznych (tzw. twarde pornografia — pornografia dziecięca).

g) czerpanie zysków z tego rodzaju procederu przez osoby pozbawione skrupułów.

Aczkolwiek zjawisko pornografii jest bardzo stare i występuje pod różnymi szerokościami geograficznymi w różnych kulturach, to jednak nie tylko zwalczają je konwencje międzynarodowe, ale także występują przeciwko niemu wszystkie dobrze zorganizowane pod względem obyczajów społeczeństwa. Oczywiście byłoby nonsensem prawnym karanie wszelkich przejawów pornografii, np. osób, które posiadają lub kolekcjonują tego rodzaju „dzieła”. Ale z drugiej strony nie widzę też żadnego społecznego interesu w tym, aby nasz kraj stał się „producentem” lub „bazą przeładun-

kową" wytworów pornograficznych, stanowiących produkty złego smaku oraz chorej wyobraźni seksualnej. Tak więc obok kanonu obyczajowego występuje jeszcze kanon estetyczny oraz zapobieżenie chęci osiągnięcia *per fas et nefas* zysku przez osobników podejrzanego autoramentu.

Z przytoczonych wyżej powodów sędzę, że postulat M. Filara dotyczący depenalizacji czynów opisanych w art. 173 k.k. na gruncie bardzo liberalnego polskiego k.k. z 1969 r. w dziedzinie przestępczości seksualnej jest niesłuszny. Nie wydaje się również zasadne karanie tego rodzaju czynów z art. 176 k.k. lub art. 141 k.w. w ramach ochrony osób nieletnich lub tych osób, które nie życzą sobie konfrontacji z tego rodzaju „stymulatorami seksualnymi”. Nie ma to nic wspólnego z pruderią, lecz jest podyktowane troską o zdrowie społeczne.

12. Autor — jak się wydaje — nie dostrzega również żadnej racjonalizacji karalności sprawców przestępstw z art. 174 k.k. na tej zasadzie, że prostytutka jest jednym z najstarszych i najtrwalszych składników obyczajów seksualnych. Jak wiadomo, prostytutka w Polsce nie jest karalna, a karze podlegają jedynie podmioty tych form działania związanych z prostytutką, które zmierzają do jej szerzenia (nakłanianie do nierządu — art. 174 § 1 k.k.) oraz czerpania z niej dochodów (sutenerstwo i kuplerstwo — art. 174 § 2 k.k.). To, że zjawisko jest istotnie bardzo stare, nie oznacza jeszcze tego, że jest ono pożyteczne lub społecznie pożądane albo że nastąpiło jego „społeczne zasiedzenie”. Jest ono wyrazem pewnej dezorganizacji społecznej w sferze życia seksualnego. Wiąże się też z tak ujemnymi zjawiskami, jak alkoholizm, zboczenie płciowe, choroby weneryczne i poniżenie oraz „odczłowieczenie” partnera seksualnego. Solidne pod względem obyczajów społeczeństwo nigdy nie pozwoli na to, aby miłość była traktowana jako towar, a osoby świadczące tego rodzaju usługi cieszyły się poparciem lub szacunkiem społecznym jako przedstawiciele „pożytecznego zawodu”. prostytutka w każdej postaci pachnie na miłą pasożytnictwem i rozkładem, a chociaż nie jest ona w żadnym postępowym kraju przestępstwem (konwencje międzynarodowe), to jednak jest ona zjawiskiem co najmniej niepożądanym i wymagającym przeciwdziałania oraz ograniczenia. Nikt nie chciałby powrotu naszego kraju do tego okresu, kiedy naród nasz przed odzyskaniem niepodległości był głównym dostawcą „żywego towaru” do domów publicznych na drugiej półkuli. Nie ma to nic wspólnego z pruderią. O ile wiem, nie znalazł się też żaden współczesny seksuolog, który by zalecał swoim pacjentom usługi prostytutek jako pożyteczne i godne polecenia lekarstwo. Tak więc teza M. Filara o braku racjonalizacji karalności sprawców czynów z art. 174 k.k. jest niesłuszna. Skoro prostytutka jest zjawiskiem społecznie szkodliwym, to wszystkie osoby,

które przyczyniają się do jej rozszerzania i popierania dopuszczają się czynów szkodliwych społecznie i powinny spotkać się z represją karną. Jakkolwiek żadna forma dewiacji — podobnie jak i przestępczości — nie może być całkowicie wykorzeniona przy pomocy kar, to jednak nie oznacza to, aby te dewiacje pozostać poza sferą zainteresowań prawa karnego.

13. M. Filar niesłusznie połączył wnioski *de lege ferenda* z postulatami politycznokryminalnymi. Po tym, co napisałem wyżej, sądzę, że w tej tak skomplikowanej dziedzinie prawa polityka kryminalna nie może się opierać wyłącznie na rozważaniach i postulatach prawnodogmatycznych. Zresztą wnioski politycznokryminalne autora zmierzają niemal wyłącznie do postulatów w zakresie nowelizacji lub uchylecia przepisów prawnych.

14. Dyskusyjny jest postulat M. Filara w zakresie utworzenia nowego przepisu prawa karnego obejmującego zmuszanie osób dorosłych do innych czynów seksualnych aniżeli obcowanie płciowe. Tego rodzaju nowa norma prawna nie tylko byłaby bardzo trudna do sformułowania, lecz także i do praktycznej wykładni. Wydaje się, że prawo karne ma już dość kłopotów z istniejącymi normami prawa karnego w omawianej dziedzinie i nie zachodzi potrzeba dalszego komplikowania ustawy karnej. Poza tym sądzę, że obowiązujący przepis art. 167 może zapewnić dostateczną ochronę prawną przed opisanymi wyżej czynami.

15. Poważne wątpliwości budzi również propozycja autora ograniczenia zakresu normy art. 175 k.k. jedynie do osób wstępnych, przysposobionych i rodzeństwa, a pominięcie osób zstępnych. Czyny przestępne względem tej ostatniej kategorii osób nie mają charakteru jedynie teoretycznego, jak niesłusznie twierdzi autor (s. 152).

16. Podkreślając słusznie konieczność wyeliminowania z ustawy karnej pojęcia „czyn nierządny”, autor niekonsekwentnie pragnie w tej ustawie pozostawić inne nieokreślone pojęcie, a mianowicie „czyn lubieżny”. Przy tego rodzaju koncepcjach *de lege ferenda* byłoby to rozwiązanie połowiczne.

17. M. Filar, zgłaszając wnioski *de lege ferenda*, stwierdził, że pragnął zaprezentować pewne zweryfikowane fakty, dokonać ich oceny i podjąć próbę wyciągnięcia z nich wniosków na przyszłość. Nie wiadomo, o jakie fakty i o jaką weryfikację autorowi chodziło, gdyż poza przytoczeniem nielicznych wyników badań autorów polskich i obcych, badań wymagających niewątpliwie dalszej weryfikacji naukowej, autor nie był w stanie zaprezentować niczego więcej. Wyciąganie wniosków na podstawie tego rodzaju „zweryfikowanych faktów” jest zabiegiem naukowym co najmniej ryzykownym.

18. Pozostawia również sporo do życzenia styl i układ pracy autora. Wielka ilość przypisów i odsyłaczy, zawierająca liczne

akcenty polemiczne M. Filara, nie czyni pracy łatwą do lektury. Poza tym pewne sformułowania są wyrażone zupełnie niepotrzebnie w zawilim i nieprzejrzystym stylu. Oto przykład: „Pravo karne staje się coraz bardziej elementem socjotechniki inspirowanej względami pragmatycznymi, tracąc równocześnie coraz wyraźniej idealistyczny, spekulatywno-abstrakcyjny, indywidualizująco-moralistyczny charakter” (s. 138). W zdaniu tym użyto „tylko” dziewięć słów obcych, z których większość dałaby się zastąpić słowami bogatego języka polskiego”.

Pomimo tych uwag krytycznych praca jest niewątpliwie interesującą próbą przedstawienia przestępczości seksualnej w jej prawnodogmatycznym ujęciu. Można ją polecić tym wszystkim osobom, które z racji zawodowych lub indywidualnych zainteresowań pragną pogłębić swoją wiedzę w tej dziedzinie. Z tych też przyczyn powinna ona stanowić podstawę do dalszych samodzielnich przemyśleń i opinii jej czytelników.

dr Juliusz Leszczyński

Naczelna Rada Adwokacka

A. UCHWAŁY PREZYDIUM NRA

UCHWAŁA

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 25 listopada 1987 r. w sprawie obchodów 70-lecia Adwokatury Polskiej

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, na podstawie uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 24 października 1987 r. w sprawie obchodów 70-lecia Adwokatury Polskiej, postanawia, co następuje:

§ 1

Dla uczczenia obchodów 70-lecia Adwokatury Polskiej powołuje się Komitet Honorowy w składzie:

adw. dr Kazimierz Łojewski, Prezes NRA — przewodniczący
adw. Franciszek Sadurski
adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki
adw. prof. dr hab. Kazimierz Buchała
adw. Maria Budzanowska.

§ 2

Program obchodów obejmuje:

- I. wydanie Księgi Pamiątkowej (wydawnictwo jubileuszowe „Palestry”);
- II. wybicie „Medalu Jubileuszowego”;